

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO”

wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie	8 koron	(4 zlr.)
półrocznie	4 „	(2 „)
kwartalnie	2 „	(1 „)
dla zagranicy rocznie	10 „	(5 „)
numeru pojedynczego	50 gr.	= 25 ct.

inzeraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej
l. 635.

Prenumeratę i wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem Redakcji „Szkołnictwa Ludowego” w Nowym Sączu.

Reklamacje, wolne od opłaty pocztowej będą uwzględniane do dni 14.

W dzień*) pogrzebu ś. p. Teofila Lenartowicza.

Słowo do Nauczycielstwa.

Polska złoży za dni kilka w grobie zasłużonych zwłoki serdecznego swego syna, lirnika mazowieckiego, ptaszę pól i gajów ojczystych — piewce i wieszczą narodowego.

Serce Jego bić już przestało — ale duch Jego żyje i żyć w pieśni będzie!

Pokolenia „Bitwy Racławickiej” nie zapomną, a w słowach wieszczą czerpać będą myśli przewodnią dla przyszłości i wielką miłość ojczystej ziemi i program pracy dla tych i z tymi, o których Jego pieśń mówi:

„Z niemi, z niemi, dla tej ziemi

Wstaje zorza nowa:

Nowa szlachta, Jenerale

Bartosz z pod Krakowa!”

Koledzy i Koleżanki! — W dniu uroczystym oddania zasłużonej czci dla tułacza pieśniarza, w dniu, w którym ciało Jego spocznie w ojczystej ziemi, bądźmy duchem obecni temu aktowi. Duchem przenieśmy siebie i młodzież do grobowców nad Wisłą, wskaźmy tej młodzieży serdeczne Jego słowa i pieśni, pouczmy starszych o tej postaci, która podsłuchiwała tętno ludowego życia i językiem ludu przyszłość w pieśni jako spuściznę mu zostawiła:

„Nie pomoże, mocny Boże,

Tylko tak być musi,

*) Uroczystość złożenia zwłok na Skalce w Krakowie ś. p. Teofila Lenartowicza odbędzie się 12. czerwca b. r.

Jak Moskala my nie zdusim,

To nas Moskal zdusi.”

A my! — Koledzy i Koleżanki! W chwili tej uroczystej złożmy na mogile wieszczą wieniec, upleciony z haseł, jakie tenże w pieśniach złożył — z haseł, których celem miłość ojczyzny przez lud!

Więcemy tym, niech będzie praca uczciwa — praca szlachetna nad oświatą ludu! — Do pracy tej jednak potrzeba wielkiego zaparcia się siebie, wzajemnej zgody, za nią jednoci — a przez te czynniki osiągniemy siłę wielką moralną, decydującą w przyszłości o zwycięstwie — jako wielkiej i świętej pracy narodowej, za którą odpowiedzialni jesteśmy tak przed Bogiem, jak i przed narodem.

Do pracy tej jednak zrzućmy z siebie ciężar wad i błędów, jakie posiadamy i popełniamy, a z których nieprzyjaciele oświaty korzystając, nie tyle nas, ile pracę naszą, gwoili reakcyjnym celom potępiają i w podejrzenia różne wprawiają.

Na to wskazał nam radę wieszcz zmarły, radę, którą i do siebie i do nieprzyjaciół zastosujmy:

„Puszczać kosy na te chwasty,

Co nam pola głuszą,

Kochać Polskę nie połową,

Ale całą duszą!”

Nie pora zaś nad trumną wieszczą wytykać sobie błędy i usterki, ale pora nad świeżą mogiłą przebaczyć sobie wzajemnie, a bijąc się w piersi, podać sobie dłonie, złączyć serca i ducha do wspólnej pracy, złączyć się wspólnie w potężną

organizację, przejętą jednym duchem — jedną myślą — jednym celem — a wtedy śmiało możemy:

„Puszczać kosa na te chwasty
Co nam pola głuśzą!”

Gdzież te chwasty? Pozwólcie i wybaczyć Koledzy i Koleżanki! Wskażę Wam kilka, a to w celu, by mogła wieszcza nimi się kiedyś nie zasiała.

Wykształcenie nauczyciela ludowego; — godność stanu nauczycielskiego; — oświata ludu, — to są ziarna posiewu przyszłości, które, gdy czuwać nie będziemy, zagłuszą nam chwasty wstecznicstwa, ciemnoty — a zatem upadku narodowości — a idea kosmopolityzmu zbierać będzie obfite żniwa.

Praca nad własnym wykształceniem, to nasza siła, która umożliwi nam niesienia przed narodem oświaty kagańca, — tak, że społeczeństwo z ufnością za nami postępować będzie, a ze wstrętem odrzuci fałszywe i obłudne proroki, nie powołane, a jednak nurtujące dziś w falach życia. Nauczycielstwo ludowe inteligentne i wykształcone to silny kapitał narodowy — to potęga, z którą liczyć się będą i wielcy i mali. Uczmyż się zatem, byśmy prawdziwą oświatę szerzyć mogli!

Wykształcenie nauczyciela ludowego podniesie godność ~~stanu~~ nauczycielskiego. Zawód nauczycielski jest ważny i bardzo ważny. Baczmyż zatem każdej chwili i czuwajmy nad sobą, by godność stanu, jaką dźwigamy nie upadała, ale podnosiła się. Pamiętajmy, że mamy być pierwsi między pierwszymi. Nie lekkomyślna zarozumiałość, ale pojęcie szczytnej pracy, jaką w społeczeństwie podejmujemy, ma być duchem ożywczym naszego powołania. W podniesieniu godności stanu nauczycielskiego, leży również nasza siła i owoce pracy naszej. Czuwajmyż przeto nad sobą, słabych podnośmy na duchu — a zawsze łączmy się wspólnie jako karna falanga ludzi poważnych, ludzi pracy, którzy dobrze czują i wysoko cenią swe posłannictwo narodowe, a wtedy sztandar godności stanu nauczycielskiego wzniesie się wysoko!

Trzeciem złotem ziarnem naszej pracy i siły jest oświata ludu. W pracy tej nie możemy zapomnieć nigdy, iż dźwizymy w rękach świętą ideę narodową t. j. oświatę ciemnych, niestety, jeszcze mas ludu — i że wykonanie tej pracy w rękach

naszych spoczywa. Jesteśmy nauczycielami dzieci, bądźmy i nauczycielami ludu w całym tego słowa znaczeniu. Nie uchylajmy się przeto od żadnej pracy, która ma na celu rzetelną, uczciwą a narodową oświatę ludu; bierzmy udział liczny w pracach, ku temu celowi przez ludzi gorąco kraj miłujących, podjętych — nie zrażajmy się przeciwnościami, ale właśnie wiarą silną w skutki pracy, nadzieją w przyszłość i miłością ojczyzny ogrzani, łammy przeszkody i stańmy się godnymi nauczycieli polskiego ludu. Starajmyż się zawsze o to, by potomność nie powiedziała o nas: „Wielu było powołanych, a mało wybranych“, ale owszem, by historia orzekła o nas, iż: „Mało było powołanych, ale wszyscy wybrani“.

Wykształcenie własne, godność stanu nauczycielskiego i oświata ludu — to czynniki, które tak sfery decydujące o naszych losach, jak i całe społeczeństwo ocenią należycie, a wówczas my możemy śmiało, wykonując myśl poety:

„Puszczać kosa na te chwasty
Co nam pola głuśzą“

a zawsze zaś powinniśmy:

„Kochać Polskę nie połową
Ale całą duszą“.

Nowe plany nauk w świetle krytyki.

II.

Nowe plany nauk rozróżniają dwa typy szkół: a) o charakterze rolniczym, obejmującym 1-, 2-, 3- i 4-klasowe b) o charakterze przemysłowym w zastosowaniu do szkół 5- i 6-klasowych.

Przyjrzyjmyż się więc dokładnie obu tym typom.

A. Szkoły niższego typu.

Dla łatwiejszego przeglądu, a temsamem lepszego uwidocznienia zmian, wprowadzonych do nowych planów, omówić musimy każdą szkołę niższego typu z osobna.

1. Szkoła jednoklasowa

(dla szkół o nauce podzielnej i niepodzielnej).

Przedmioty naukowe okryte zostały nową szatą i tak: 1) religia, 2) czytanie i pisanie, 3) język wykładowy, 4) drugi język wykładowy, 5) rachunki w połączeniu z nauką o formach geometrycznych, 6) wiadomości z dziejów i przyrody, 7) rysunki, 8) śpiew, 9) roboty ręczne dla dziewcząt, 10) gimnastyka dla chłopców.

Przypatrzmy się bliżej, co plan dla każdego z owych przedmiotów przepisuje.

I. Religia.

Zakres dla nauki religii jest nienaruszony — a więc ten sam, co w planach dawnych.

II. Czytanie i pisanie.

Cel nauki: Biegle, poprawne i wyraziste czytanie pisma i druku. Wprawienie dzieci do wyraźnego i kształtnego pisma. Rozbudzanie zamięłowania porządku, czystości i piękna.

Stopień I. (1. r. n.)

Nauka czytania i pisania na tym stopniu łączy się ściśle z nauką języka wykładowego. Tok tej nauki podamy poniżej przy języku wykładowym.

Stopień II. (2. r. n.)

Czytanie powolne i wyraźne z należytem wygłaszaniem i uwzględnianiem znaków pisarskich.

Ćwiczenia w pisaniu liter małych i wielkich w porządku takim, jak jedna wywiązuje się z drugiej. Pisanie wyrazów i krótkich zdań. Pisanie cyfr arabskich.

Stopień III. (3. i 4. r. n.)

Dalsze ćwiczenia w czytaniu wyraźnem i płynnem z należytem wygłaszaniem i uwzględnianiem znaków pisarskich.

Dalsze ćwiczenia w pisaniu liter małych i wielkich tudzież wyrazów i zdań; pisanie cyfr rzymskich od I. do XII.

Stopień IV. (5. i 6. r. n.)

Czytanie poprawne, biegle i wyraziste.

Dalsze ćwiczenia w udoskonaleniu pisma w zdaniach dłuższych na jednej linii, a następnie bez linii.

Uwaga. Na ćwiczenia w kształtnem piśmie wyznaczyć należy na wszystkich stopniach godziny cichego zajęcia.

III. Język wykładowy.

Cel nauki. Rozumienie mowy w wyrażaniu się ustnem i pisemnem. Łatwe i o ile możliwości poprawne wyrażanie się w mowie i piśmie. Wprawa w sporządzaniu pism używanych najczęściej w sprawach potocznych i gospodarskich. Kształcenie uczuć religijnych, moralnych, estetycznych i patriotycznych, tudzież kształcenie woli, poczucia obowiązku, zamięłowania pracy i poszanowania swego stanu.

Stopień I. (1. r. n.)

Na poglądzie oparte krótkie rozmówki o przedmiotach z otoczenia dziecka celem przysposobienia dzieci do dokładnego spotrzegania, myślenia i zrozumiałego wyrażania się, a tem samem przygotowania ich do nauki czytania na podstawie pisania.

Tworzenie i poprawne wygłaszanie zdań krótkich o przedmiotach omówionych; rozbiór zdań wygłoszonych na wyrazy, a wyrazów na zgłoski; odróżnianie w zgłoskach poszczególnych głosek.

Pisanie wyrazów i zdań za dyktatem podług słuchu; przepisywanie wyrazów i krótkich zdań z tablicy i z książki.

Czytanie powolne, głośnie, wyraźne wyrazów i zdań pisanych i drukowanych z elementarza, z uwzględnieniem podziału na wyrazy i zgłoski.

Rozmowy o przedmiotach przeczytanych.

Wyuczanie się na pamięć i wygłaszanie łatwych i krótkich wierszyków, poprzednio opracowanych.

Poznanie samogłoski i spółgłoski; poznanie imienia własnego; użycie kropki.

Stopień II. (2. r. n.)

Objaśnianie nieznanych wyrazów i treści odczytanych ustępów. — Opowiadanie treści objaśnionych ustępów na pytania zdaniami krótkimi.

Wyuczanie się na pamięć i powolne wygłaszanie poprzednio opracowanych krótkich ustępów z książki.

Poprawne przepisywanie stosownych ustępów z książki, pisanie wygłoszonych krótkich zdań (dyktaty); pisanie wyrazów i krótkich zdań z pamięci.

Wprawianie do poprawnego używania języka przez konsekwentne poprawianie błędnego wyrażania się w mowie i piśmie.

Pouczenie o używaniu znaku zapytania i wykrzyknika.

Stopień III (3. i 4. r. n.)

Objaśnianie treści czytanych ustępów. Opowiadanie treści objaśnionych ustępów najpierw na pytania, następnie samodzielnie.

Wyuczanie się na pamięć i należyte wygłaszanie wzorowych ustępów z książki poprzednio opracowanych.

Ćwiczenia ortograficzne.

Pisanie treści krótkich ustępów odczytanych, krótkie opowiadania, opisy i porównania na podstawie nauki głośnie, jako odpowiedzi na zadane pytania.

Wprawianie do poprawnego używania języka przez konkretne poprawianie błędnego wyrażania się dzieci w mowie i piśmie.

Przez ćwiczenia ustne i piśmienne należy doprowadzić do świadomości w rozróżnianiu rzeczownika, czasownika i przymiotnika, liczby pojedynczej i mnogiej, osoby pierwszej, drugiej i trzeciej, czasu teraźniejszego, przeszłego, podmiotu i orzeczenia.

Pouczenie o używaniu przecinka i dwukropka.

Stopień IV (5. i 6. r. n.)

Objaśnianie odczytanych ustępów co do treści i związku myśli.

Samodzielne opowiadanie odczytanych ustępów z uwzględnieniem toku myśli.

Wyuczanie się na pamięć i należyte wygłaszanie wzorowych ustępów z książki.

Ćwiczenia ortograficzne ze szczególnem uwzględnieniem używania znaków pisarskich.

Ćwiczenia piśmienne: krótkie opowiadania, opisy i prównania z zakresu nauki szkolnej; listy i pisma, najczęściej używane w sprawach potocznych i gospodarskich, zastosowane do warunków miejscowych.

Powtórzenie i utrwalenie poprzednio nabytej wiadomości zasad poprawnego używania języka przez ćwiczenia ustne i piśmienne i dalsze konsekwentne prostowanie błędnego wyrażania się dzieci w mowie i w piśmie.

A więc, chwała P. Bogu, doczekaliśmy lepszych czasów na polu naszego szkolnictwa! zamiast iść naprzód drogą postępu, cofamy się o sporą liczbę dziesiątek lat w stecz. Jest jasnym jak na dłoni, że pracownicy w ankiecie szkolnej — są uczniami szkół starego stylu, dla którychto szkół obowiązującą była ustawa z r. 1805. — a uzupełniona i poprawiona c. k. komisijnym dekretem nadwornym z roku 1838. Podstawą dla dzisiejszych nowych planów była właśnie przed chwilą zacytowana ustawa, co szczegółowo będziemy się starali wykazać.

Otóż „język polski“, który w dawnych planach tak niefortunna i tylekroć skrytykowaną otrzymał nazwę, rozdzielono obecnie na dwie części: 1) *czytanie i pisanie*, równające się dawnemu „das Lesen und Schreiben“ — i na 2) *język wykładowy*, równający się dawnemu przedmiotowi „die Sprachlehre“.

Jakaż radość opanować musiała żyjących dotąd weteranów, że mogli doczekać się chwili, w której system znienawidzony powraca napowrót. Z wszelką pewnością zdawać się będzie tym pocziwcom, że i oni o lat co najmniej 40 odmłodzili się nie tylko duchowo ale i fizycznie. Jednego atoli brak do zupełnego kompletu, mianowicie, aby do dzisiejszego zakresu naukowego zastosowano jeszcze dawny wymiar godzin tygodniowej pracy, który przepisywał nauczycielowi szkoły podzielnej aż 17 (siedemnaście) godzin.

Dlaczego nas śmiertelników to szczęście nie spotyka, kiedy uraczeni zostaliśmy „mit dem Lesen und Schreiben“ und „mit der Sprachlehre?“ wytłomaczyć nie umiemy.

Ale do rzeczy, łaskawi Czytelnicy! Przedewszystkiem wytknąć musimy zbyt ogólnikowe wyrażenia, mające zakres naukowy i tak:

„Pisanie zdań za dyktatem podług słuchu“.

Nie powiedziano tutaj wyraźnie jakich rozmiarów zdań, co spowoduje niezawodnie wielką szkodę dla nauczycieli i dla nauki samej. Bo czyż nie może się trafić wypadek, i to dosyć częsty — że wizytujący inspektor, jeżeli na którego nauczyciela „zagięty ma parol“ — podyktuje dzieciom I. stopnia zdanie takie, iż go ani jedno dziecko dobrze nie napisze. A co potem? opinia najgorsza i wszelkie możliwe jej następstwa.

Pamiętam jak dziś zdanie, które inspektor w mej szkole dzieciom Igo roku nauki w miesiącu grudniu, kazał po jednorazowym powtórzeniu napisać. Brzmiało

ono: ja-rzę-bi-na mia-ła czer-wo-ne i o-krą-gle ko-ra-le.

Nie jest to żadną bajką, łaskawi Czytelnicy — bo inspektor ów, chociaż dziś nie inspektuje — ale żyw, i mógłby to zeznać. Rozumie się, że dzieci napisały źle, gdyż nie wiedziały co pisać. Zmuszony byłem bronić zawczasu swej opinii, i w formie uprzejmej zwróciłem uwagę pana inspektora, że dydaktyka nie przepisuje takiego rodzaju dyktatów dla dzieci pierwszego roku.

Oburzony śmiałością moją „władca szkolny“ odpowiedział: „Ja tu jestem dydaktyką! a więc wolno mi dyktować zdania według mej woli, aby się przekonać, co dzieci umieją — a tu właśnie widzę, że pan nic nie robisz, bo dzieci nawet takiego „głupiego“ zdania napisać nie są w stanie!“

Tak jest, łaskawi Panowie i łaskawe Panie! Dyktat — i rachunek wnioskowania, to konik panów inspektorów. Dla tego zaznaczamy z naciskiem, iż zakres naukowy powinien być treściwie, a jasno skreślony, ażeby tak nauczycielowi jakoteż inspektorowi był wskazówką oraz miarką do stawiania wymogów od dzieci na poszczególnych stopniach nauki.

Bo pytam się — jeżeli źle mówię — dla czego w następnym wierszu powiedziano: przepisywanie wyrazów i *krótkich zdań* z tablicy i książki. Czyż nie jest prawdą, że można myśleć tak: dyktować zdanie dowolnej długości — a przepisywać tylko *krótkie*.

Reszta materiału dosłownie taka sama dla szkół dwu co i dla szkół jednoklasowych, a więc powtarza się stara historia, czyli, że przy wymierzaniu zakresu naukowego, nie wzięto na uwagę czasu, który ma nauczyciel w szkole jednoklasowej — i czasu, który mają nauczyciele przy szkole dwuklasowej.

Na uzasadnienie przytoczonej tu okoliczności weźmy sprawę na prosty chłopski rozum. Dwóch ludzi pewną robotę wykończą w połowie krótszym czasie, aniżeli tę samą robotę jeden człowiek. Czemuż tedy zakres naukowy dla szkół jednoklasowych ze wszystkich przedmiotów — jest ten sam co i dla szkół dwuklasowych? Podobno jest jakaś różnica między temi dwoma szkołami!

Na lepszy dowód naszych słusznych zapatrywań użyjmy matematycznego, a więc nieomylnego wnioskowania. Jeżeli nauczyciel w szkole jednoklasowej na wykończenie obecnego (nowego) materiału naukowego wyznaczonych ma 33. godzin tygodniowo — to dwóch nauczycieli przy szkole dwuklasowej powinni ten sam zakres wykończyć w przeciągu 16½ godzin tygodniowej nauki. Albo odwrotnie! Jeżeli dwóch nauczycieli przy szkole dwuklasowej do opracowania przepisane zakresu mają każdy przeciętnie po 29. godzin — czyli razem 58. godzin tygodniowo — to rzeczą naturalną jest, aby na wykończenie tego samego materiału —

nauczyciel przy szkole jednoklasowej przepisanych miał 60. godzin tygodniowo, czyli 10. godzin dziennej nauki.

Tak się przedstawia rezultat z rachunku wnioskowania; chyba że referent planów nauk dla szkół jedno i dwuklasowych inaczej umie wnioskować, to prosimy go, aby był łaskaw podać swój sposób do wiadomości publicznej.

Dawny plan nie przepisywał dla dzieci I. stopnia nauki obu kategorii szkół żadnych ćwiczeń gramatycznych, natomiast dzisiejsze nibyto „ulepszone plany“ wprowadzają ten przedmiot zaraz od pierwszego roku i nakazują wyuczyć: *Poznania samogłosek i spółgłosek; poznania imion własnych i o użyciu kropki.*

Doczekaliśmy się i na tem polu ulepszenia, albowiem uczyć musimy obecnie gramatyki w chwili, gdy dzieci czytać nie umieją. Bodaj się święciła gramatyka, gdyż bez niej szkoła istniećby nie mogła! Przebrzmiały nasze przez 23 lat corocznie powtarzane nawoływania jak zawsze — bezskutecznie! a co gorsza, że poprzedni zakres powiększony został interpunkcją.

Uczyć nie będziesz, nauczycielu szkoły jedno- i dwuklasowej, jak dotąd gramatyki, a nie będziesz miał czasu na przeglądanie i poprawę przepisanych zdań lub ustępów z książki albo z tablicy. Niezawodnie twórcy nowych planów powiedzą na uspokojenie wzburzonych umysłów: przecież dzisiaj nie będzie żadnej gramatyki, jeno „*ćwiczenia ustne*“, za pomocą których należy doprowadzić do świadomości o rozróżnianiu rzeczownika, czasownika i przymiotnika, liczby pojedynczej i mnogiej, osoby pierwszej, drugiej i trzeciej, czasu teraźniejszego, przeszłego, podmiotu i orzeczenia. Prawdą jest niezaprzeczoną, że to będą „*ćwiczenia ustne*“ ale zawsze gramatyczne, boć przecież i dotąd uczono gramatyki za pomocą „*ćwiczeń ustnych*“ — a nigdy za pomocą „*ćwiczeń nosowych*“.

Zakres ćwiczeń gramatycznych w nowych planach jest zbyt ogólnikowo określony — przez co zostawi się nieograniczoną wolność albo zbyt gorliwemu nauczycielowi albo zbyt gorliwemu inspektorowi do wymogów możliwych rzeczy o rzeczowniku, czasowniku itd. Należało przecież szczegółowo wyjaśnić, czego z każdej partyi pouczyć przypada.

Przy zakończeniu uwag nad językiem wykładowym, powiedzieć musimy jeszcze słówko o ćwiczeniach piśmiennych. Otóż nowe plany zostawiły wszystko, co było dawniej, a co gorsza rozszerzyły dawniejszy zakres, i powiadają tak: Stopień IV. „*Krótkie opowiadania, opisy i porównania z zakresu nauki szkolnej; listy i pisma, najczęściej używane w sprawach potocznych i gospodarskich, zastosowane do warunków miejscowych.*“

Zamiast wyjaśnień metodyczno-dydaktycznych wolimy zapytać: Czy pamiętała ankieta szkolna, dla kogo zakres ten przepisała? Najwidoczniej że nie! bo ktoś będzie w stanie przy takiej mnogości materiału nauczyć

w tak krótkim czasie dzieci mające 10—12 lat, pisania listów, pism najczęściej używanych w sprawach potocznych i gospodarskich, *zastosowanych do warunków miejscowych.*

Tak zdolnego specjalisty-nauczyciela nie mamy pomiędzy sobą w obecnej chwili — ani go też nigdy nie będzie, chyba, gdyby mu przez całe 31 godzin tygodniowo i przez cały rok pozwolono uczyć niezgo innego, jak tylko onych ćwiczeń.

Pytamy się dalej — dlaczego ankieta szkolna nie wyraziła dokładnie, co znaczyć mają „*pisma najczęściej używane w sprawach potocznych i gospodarskich, zastosowane do warunków miejscowych?*“

Przeczuwamy dobrze — boć przecież członkowie ankiety wiedzieli może o tem, że niemal w każdej gminie inne zachodzą warunki miejscowe, i tak: w gminach gdzie znajdują się ludzie skorzy do bójek i kradzieży, musi nauczyciel w myśl nowych planów zastosować pismo potoczne w tym kierunku, aby dzieci umiały pisać skargi do sądu o pobicie i kradzież; — w innych gminach gdzie są nierzetelni dłużnicy, musi wyuczyć pisanie skarg o zapłacenie dłużnych sum, próśb egzekucyjnych itd. — a w innych jeszcze gminach, gdzie panuje chęć naruszania cudzej własności, czy to w gminie, czy w lesie, pisanie skarg prowizoryalnych, obron, replik itp. itp. Innego pojęcia o pismach najczęściej w sprawach potocznych i gospodarskich używanych — żaden zdrowo myślący mieć przecież nie może. Czyż więc tej znajomości chcą nowe plany od dzieci szkoły jedno- i dwuklasowej a 10—12 lat mających?

Ciekawem jest także i to, gdzie tych wszystkich wiadomości pisanie wszelakiego rodzaju pism nauczyć się może dzisiejszy nauczyciel? Bo, że sam umieć musi, nie ulega żadnej wątpliwości, skoro uczyć jest obowiązany. A zatem, pamiętaj tegoczesny pedagogu, iż oprócz znajomości pedagogicznych, dydaktycznych i metodycznych musisz posiadać talent do: ogrodnictwa, rolnictwa, pasiecznictwa, adwokatury, weterynaryi, slöjdu itd. itd. czyli jednym słowem powiedziawszy, musisz być zbiornikiem najróżnorodniejszych wiadomości — za co należy ci się powinien tytuł „*chodzącego Wademecum*“ albo „*Dra wszech nauk, odnoszących się do małego i wielkiego abecadła.*“

Zwolennicy starej szkoły powiedzą zapewne: wszak i dawniej były ćwiczenia piśmienne w tym samym prawie zakresie, a nie było żadnych krzyków. Tak jest! moi panowie — mówicie prawdę! z tą atoli różnicą, że w dawnych szkołach ćwiczenia piśmienne o tytule „*die schriftlichen Aufsätze*“ stanowiły osobny przedmiot, dla którego w szkołach wiejskich z nauką półdzienną wyznaczone były dwie osobne godziny tygodniowo — zaś zakres tych ćwiczeń opiewał tak:

„*Die schriftlichen Aufsätze müssen mehr durch fleissige Übung als durch trockene Regeln gelehrt*

„werden, und es dürfen in der III. Classa nur die „im täglichen Leben nothwendigsten Arten derselben, als Briefe, Auszüge, Empfangscheine u. dgl. „abgehandelt werden.

Anmerkung. Die schriftlichen Auszüge sind blosse „Angaben von Formularen solcher Aufsätze, die diese „Gattung Menschen nöthig haben kann, mit Erweckung „der Aufmerksamkeit auf die wesentlichen Theile des „Aufsatzes“.

Prosimy teraz powiedzieć, czy ówczesny nauczyciel miał trudność w przeprowadzeniu owych ćwiczeń, jeżeli na wykończenie wykazanego zakresu miał 2. godziny tygodniowo, a ograniczał swą naukę jedynie na podaniu samych wzorów.

Dziś przyjdzie wkrótce stracić rozum tak nauczycielowi jakoteż i dzieciom, co wszystko będzie nawet usprawiedliwione, gdy zważymy, że dla nauki czytania i pisanie oraz języka wykładowego o tak obszernym zarysie, przeznaczonych jest zaledwie 4. godziny.

Obecnie przypatrzmy się planom dla następnego przedmiotu, którym są:

Rachunki w połączeniu z nauką o formach geometrycznych.

Cel nauki. Biegłość i pewność w samodzielnem rozwiązywaniu zwykłych i praktycznych zagadnień rachunkowych tak w pamięci jak i cyframi.

Znajomość monet, miar i wag w państwie używanych.

Znajomość pomiaru powierzchni i objętości z zakresu życia codziennego.

Stopień I (1. r. n.)

Działanie rachunkowe w pamięci i cyframi w zakresie liczb od 1 do 10 z zastosowaniem do rozwiązywania łatwych zagadnień rachunkowych z życia codziennego.

Znajomość monet, miar i wag, o ile ich podział mieści się w powyższym zakresie liczb.

Stopień II (2. r. n.)

Działania rachunkowe w pamięci i cyframi w zakresie liczb od 1 do 100.

Poznanie ułamków zwyczajnych o małym mianowniku.

Rozwiązywanie praktycznych zagadnień rachunkowych w powyższym zakresie liczb za pomocą wnioskowania.

Znajomość monet, miar i wag, o ile ich podział mieści się w owym zakresie liczb.

Stopień III (3. i 4. r. n.)

Rozszerzenie zakresu liczb do 1000.

Działania rachunkowe w pamięci i cyframi w powyższym zakresie z uwzględnieniem liczb wielorakich i ułamków zwyczajnych o małym mianowniku. Dział-

nia rachunkowe liczbami dziesiętnymi w obrębie trzech miejsc dziesiętnych z ograniczeniem mnożenia i dzielenia tych liczb do mnożenia i dzielenia liczbą całkowitą.

Rozwiązywanie zagadnień praktycznych w powyższym zakresie lub za pomocą wnioskowania.

Znajomość monet, miar i wag, o ile ich podział mieści się w powyższym zakresie liczb.

Stopień IV (5. i 6. r. n.)

Rozszerzenie zakresu liczb przez 1000 i zaznajomienie z układem dziesiętnym liczb.

Działania rachunkowe liczbami całymi, wielorakimi, dziesiętnymi, tudzież ułamekami zwyczajnymi, używając rachunku w pamięci w łatwiejszych przykładach.

Rozwiązywanie zagadnień praktycznych za pomocą rachunku wnioskowania w pamięci i cyframi.

Ćwiczenie uczniów w prowadzeniu rachunków gospodarskich, dziewcząt zaś w prowadzeniu rachunków gospodarstwa domowego z uwzględnieniem stosunków miejscowych.

Obliczanie powierzchni płaszczyzn i objętości brył w zakresie zagadnień życia praktycznego“.

Zakres z rachunków dla szkoły jednoklasowej jest znowu „słowo w słowo“ ten sam, co dla szkoły dwuklasowej, i dla tego z góry powiedzieć można, że rezultat z rachunków w szkole jednoklasowej przynajmniej musi być jeżeli nie zły, to w najlepszym razie mierny. Bo jeżeli nauczyciel kusił się będzie o przerobienie przepisane materiału, to powinien naprzód ze swej mózgowicy wymazać tak bardzo dotąd wychwalaną i zalecaną zasadę dydaktyczną „*nauczaj gruntownie!*“ gdyż w przeciwnym razie spotka go ze strony inspektora zarzut opieszałości, za czem idzie wstrzymanie pięcioleci, odebranie awansu i t. p. przypadłości dyscyplinarne.

Radzibyśmy także wiedzieć, co szacowna ankieta szkolna rozumiała przez wyrażenie: *poznanie ułamków zwyczajnych o małym mianowniku?* przepisane dla dzieci szkoły jedno- i dwuklasowej na II. stopniu.

Piszący niniejszą rozprawkę jest w posiadaniu pewnej znajomości rachunków szkole ludowej potrzebnych i wie, że $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{3}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{2}{3}$, $\frac{3}{4}$, $\frac{1}{5}$, $\frac{3}{5}$, $\frac{1}{6}$, $\frac{5}{8}$, $\frac{3}{10}$ itd. są ułamekami zwyczajnymi o małym mianowniku. Więc poznanie wyliczonych powyż ułamków żąda referent od dzieci wiejskich 7—8 lat wieku liczących?

Ja dziękowałbym Bogu codziennie rano i wieczór, gdybym wobec warunków każdej szkoły wiejskiej — potrafić zdołał w przeciągu roku, ucząc $1\frac{1}{2}$ godziny tygodniowo, wyuczyć dzieci II. stopnia, aby umiały dobrze najprostsze cztery działania z pamięci i cyframi do 100, oraz rozwiązywania najprostszych ale „praktycznych“ zagadnień z życia codziennego.

Niefortunny pomysł wkraść się także do zakresu rachunków dla stopnia III. Nowe plany chcą koniecznie, aby przy liczbach dziesiętnych używane były trzy miejsca

dziesiątne, czyli, że dziecko znać musi wartość każdego miejsca dziesiątego n. p. przy ułamku dziesiątym $3\cdot142$ metr. powiedzieć ma 3 metry 1 decymetr 4 centymetry 2 milimetry; przy ułamku $2\cdot556$ hl. powiedzieć ma: 2 hl. 5 dkl. 5 l. 6 centylitr. — przy ułamku $8\cdot498$ klgr. powiedzieć ma: 8 klgr. 4 hektogr. 7 dkgr. 7 gramów.

Każda nauka w szkole udzielana musi mieć zastosowanie do życia praktycznego — a zatem pytajmy się, czy kupuje lub sprzedaje wieśniak albo małomieszczan jakikolwiek towar na milimetry — centylitry i gramy? Nigdy! przenigdy! Więc pocóż trapić dzieci uławkami dziesiątymi w obrębie trzech miejsc dziesiątych? — kiedy najzupełniej wystarczą dwa miejsca dziesiątne.

Spodziewaliśmy się, że nauka czterech działań z uławkami zwyczajnymi wymazaną będzie na zawsze z planów dla szkół jedno- i dwuklasowych, a tymczasem stało się inaczej! Zapewne ankieta sądziła, że bez umiejętności czterech działań z uławkami zwyczajnymi na wsi lub małym miasteczku — ludność szczęśliwą być nie może.

Zgodzić się również nie można, aby dzieci jakiegokolwiekbądź szkoły męczyć bezużytecznie działaniami rachunkowymi w pamięci w rozszerzonym zakresie liczb do 1000 na stopniu III. Z doświadczenia kilkunastoletniego wiem, że dzieci takich zagadnień pamięciowych nie rozwiążą nigdy bez pomocy nauczyciela. A celem rachunków w myśl nowych planów jest właśnie *doprowadzić do samodzielnego rozwiązywania zwykłych zagadnień*. Dla czegoż zakres naukowy tego przedmiotu nie idzie w parze z celem naukowym? Powiadam dla tego; że dla stopnia III. — aż nadto wystarczające będą zagadnienia pamięciowe w zakresie liczb 100, rozumie się trudniejsze, aniżeli były na II. stopniu. Wszak każdy z nas, gdy ma do obliczenia rachunek przechodzący setkę, bierze coprędzej ołówek lub kredę w rękę — łączegóż nie liczymy pamięciowo? A więc dzieci 8—9-letnie więcej mają posiadać od nas zdolności? tembardziej, że prawie wszystkie zagadnienia praktyczne z życia codziennego wieśniaka lub małomieszczana opierają się na liczbie 100.

Zakres z geometrii dla szkoły jedno i dwuklasowej został ten sam co dawniej, chociaż nauczycielstwo podając słuszne ku temu powody, żądało usunięcia nauki o obliczaniu objętości brył. Zakres ten należało przenieść na naukę dopełniającą a obliczanie powierzchni płaszczyzn bliżej określić.

Korzyść z obecnych (nowych) planów będą mieć tylko poszczególni nauczyciele, którzy zamiast ciągłej a szczerzej pracy, umieją przyrządzać „potrawki dla inspektora“, aby go rokrocznie jakąś nowością sowiecie uraczyć. Wszystko schodzi teraz na doskonale nazwane „*Schulfuscherei*“; a kto w tem rzemiośle bieglejszy, ten lepszym jest pedagogiem — i takiego pracownika cze-

kają różne honorarya, jak: pięciolecia, awans w procentowej płacy, przeniesienie na kierownika, a w swoim czasie i powołanie na krzesło inspektorskie. (D. c. n.)

Co rozumiemy przez samodzielność, jakie ma ona znaczenie w szkole ludowej i jak ją budzić i kształcić u dzieci?

Dokończenie.

W dzisiejszych czasach możemy się pochlubić, że wychowanie publiczne weszło na inne tory jak dawniej, rozszerzyło się, owładnęło bowiem cały ogół kraju naszego; dzisiaj zarówno dziatwa najzamożniejszych obywateli, jak mieszczan i ludu wiejskiego, idzie czerpać naukę i oświatę w szkole.

Szkoła więc jest tym przybytkiem mądrości, gdzie podobnie jak dawniej tylko w kościele, wszystkie stany są połączone. Szkoła równie jak kościół przyciąga do siebie wszystkich, ucząc jak mają żyć, jak pracować dla dobra ogółu i swego własnego; znikły przesady wzbraniające światła i nauki dla ludzi, uprawiających rolę; więcej nawet, bo wprowadzono nacisk, pewien rodzaj przymusu, posyłania dzieci do szkoły; tym większy też na nas ciąży obowiązek, abyśmy po tak długim letargu wzięli się szczerze do pracy, bo w naszych rękach złożona przyszłość całego kraju, poznaliśmy wreszcie, że upadek nasz był po części skutkiem braku oświaty, prześciagnęły nas ościennne narody, zostaliśmy w tyle: dzisiaj obowiązkiem naszym dorównać im, nagrodzić czas stracony, wychowując młode pokolenie na dzielnych obywateli; tu tylko dla nas pozostaje wątpliwość, gdzie mamy iść za postępem, a gdzie trzymać się utartej drogi tradycyi narodowej.

Wołamy wszyscy postęp! rozwijając skrzydła samodzielności, rozbudzamy w młodocianych umysłach nowe życie, chcemy świat popchnąć nowym torem, „by spleśniałej zbywszy kory, zielone przypomnieli lata“, jak mówi nasz ukochany nieśmiertelny narodowy wieszcz Mickiewicz. Ale gdzie ten postęp jest potrzebny? Co jest tą spleśniałą korą, przeszkadzającą postępowi? Wreszcie jak ominąć, kierując statkiem wychowania publicznego owę Scyllę i Charybdę, te dwie opoki, niebezpieczne krajnych ostateczności? Gdzie nam na wzór ościennych narodów należy iść naprzód za postępem, a gdzie stać nieruchomie na podwalinach przeszłości? Jakkolwiek szczupłe ramy tematu nie pozwalają zgłębić przedmiotu wyczerpująco, określiwszy co rozumiemy przez samodzielność i odpowiedziawszy w części jakie ma znaczenie, w szkole ludowej, pragnę odpowiedzieć, jak ją budzić i kształcić u dzieci należy.

Powiedziałem poprzednio, że nauki są nieśmiertelne; odkąd pismo i druk potrafią zamknąć w sobie żywą

myśl człowieka, to wiedza i umiejętność nie umiera z nim razem, ale zostaje na ziemi jako wartość zasługi całego jego pracowitego żywota. Stąd widzimy, że nauki wszystkie postępują, rozszerza się nasz widnokrąg wiedzy, a wiadomości, które dawniej były tylko niektórym wybrańcom losu dostępne, stoją dziś otworem dla wszystkich; że nauki przyrodnicze i ich postęp jest dla całej ludzkości najpożądalszym, to samo z siebie wypływa, bo czyni człowieka wielmożnym, kiedy może sił przyrody, poznawszy je, dobrze używać dla swojej potrzeby; postęp więc w naukach przyrodniczych, wykorzenienia swe zadawniałe przesady, które są jakby spleśniałą korą świata, a dając nam jasne pojęcia o wszechświecie zadziwia nasz umysł, podnosi go i uzacnia przez poznanie wielkości Boga w jego dziełach, prawach i porządku,

Rozwijanie przed umysłem młodocianym tego bogatego wachlarza nauk przyrodniczych jest zarówno pożyteczne jak i zajmujące, jest to odpowiedzią pewną i określoną na to wieczne pytanie ludzkie: dlaczego?.. które sobie człowiek zawsze stawia od początku swego istnienia.

Nauki przyrodnicze uczą nas biegać po ziemi; a wzmocnieni poznaniem dzielnych sił przyrody, używamy ich na swą korzyść, stajemy się tym samym w działaniach naszych samodzielnymi i potężnymi. Wiedzę i zdobyte doświadczenie w tych naukach, okupione pracą i niezmordowaną wytrwałością, a czasem nawet i życiem pracowników tej niwy, trzeba rozpowszechniać w szkole, aby się stały własnością ogółu. Oto nasze zadanie! Tu trzymajmy się postępu, wywołujemy nawet pewien rodzaj sądu o rzeczach, wnioskowanie, jako wpływ logiczny, aby obudzić myśl własną w młodzieży, by sobie wcześniej nauczyli radzić w razie potrzeby.

Nie tak nie podnieca i nie rozwija samodzielności ucznia, jak gimnastyka, slöjd, rysunki i śpiew. One też są najmilszymi przedmiotami naukowymi dla młodzieży. Matematyka i języki otwierają szersze ku temu pole, ale też większe nastroją trudności w zastosowaniu. Zależy na tém, by nauczyciel wywołał pożądaną współudziału dziatwy, ośmielił ją do łamania się własnymi siłami i to na rzecz nauki wyzyskał.

Najmniej do samodzielności pobudza nauka historii; geografia zaś przez rysowanie map, historia naturalna przez urządzenie zbiorów roślin, owadów i minerałów i przez ich oznaczenie; fizyka przez urządzenie doświadczeń przyczyniają się wielce do rozwoju samodzielności młodzieży.

Przy czytaniu dziatwy baczna winien nauczyciel zwracać uwagę, by dzieci czytały samodzielnie: zdając samem sobie i innym sprawę z tego, co czytały: wydając sady, czyniąc zarzuty, robiąc potrzebne zapiski oraz wyciągi w ogólnych zarysach, czyto dosłowne wypisy poszczególnych ustępów siłą wyrażenia się odznaczających, czyto wolne naśladowanie lub streszczenie głó-

wnych myśli utworu, porównyując rzeczy czytane między sobą, jako też z ogólnym wynikiem nauk pobieranych i doznawanych doświadczeń i wprowadzając te zdobycze w użycie i zastosowanie.

W zasadach dzisiejszego nauczania widzimy tę wielką różnicę na korzyść samodzielności, że czego dawniej uczono tylko mechanicznie, przez zadawanie na pamięć pewnych ustępów, bez żadnych nad tem uwag lub rozbioru krytycznego, to dzisiaj każdej rzeczy podajemy przyczynę, jako początek; następnie wyprowadzamy porównania i wnioski, będące sądem i niejako przetrwaniem tej rzeczy na pokarm duchowy; wcześniej przyzwyczajają się badać, porównywać i gruntownie rzecz każdą poznać; do wyrażenia swej myśli mają zupełną wolność i swobodę, podniecaną nawet przez nauczyciela, który chcąc się przekonać, czy uczeń rzecz, o której się mówi, dobrze rozumie, przedstawia mu ją z różnych stron i często nawet przecząc własnemu zdaniu, nakazuje obronę i wytłómaczenie najdokładniejsze: znikła dzisiaj wiara w jakąkolwiek powagę; na wszystko żądamy dowodu!

Nauka, tym sposobem prowadzona, musi rozwijać myśl, budzić samodzielność, poniekąd i twórczość. Nauczyciel w tym systemie nauki podobnym jest do promieni słońca, które swem ciepłem wywołują ziarno roślinki do życia. Dawniej nauczyciel uczył jako wcielona mądrość, a uczeń słuchał i wierzył, jeśli nie dobrowolnie, to z musu; dzisiaj nauczyciel prowadzi, wywołując własne młodzieńca siły duchowe, rozwija je, kieruje nimi, przyciąga do siebie niewidzialnymi niejako niemi, by utworzyć wewnętrzne przekonanie jako opoka, na której ma być zbudowany gmach przyszłego szczęścia, tak osobistego jak społecznego. Różnica między dawną a dzisiejszą szkołą jest ogromną; bo jak dawniej nauka, prowadzona przez duchowieństwo, szła według modły religijnej, opartej na objawieniu, tak podobnie i wszelka mądrość miała charakter pojęć objawionych, a nauka na podobieństwo religii gruntowała się na wierze. tak dzisiaj oświata, nie uznając powagi, któraby nie polegała na dowodzeniu jasnem, ma za podstawę rozum i doświadczenie, stąd wypływa, że praca dawnych nauczycieli była łatwiejszą, odpowiedzialność mniejsza, uczyli czego chcieli i jak chcieli i było im łatwo, bo im uwierzono; dzisiejsze stanowisko nauczyciela stokroć trudniejsze, bo cała nauka musi przechodzić stopniowaniem, uzasadnionem rozumowo, odpowiedniemi rozwijaniem się ducha młodocianego. Każdej rzeczy objawić przyczynę, wysnuwać mozolną tkankę myśli, to olbrzymia praca, aby przy całej jasności przedstawienia, utrzymać ową harmonię całości i jedności, by się nie zgubić w drobnostkach. Rozwijając przedmiot w nieskończoność, to nie małe zadanie, gdyby jeszcze słuchano chętnie i uważnie, ale tu potrzeba do tego pamiętać o rozbudzeniu ciekawości i zamilowania, by utrzymać ciągłą uwagę

i wytrwałość nieznuzoną; dodajmy lekkomyślność, powstała raz z rozbudzonych już do życia władz umysłowych młodzieży, powtórne, zdania zupełnej wolności i swobody wewnętrznej; jakże silnym i potężnym być powinien węzeł miłości wiążącej nauczyciela z uczniami, aby się nie zraził tysiącem przeszkód i nie przyjemności nieodstępnych od jego zawodu. Mimo tych wszystkich przeszkód jednak nie możemy porzucić tej drogi postępowania, bo tym tylko sposobem podnosząc zdolności osobiste przez rozwijanie samodzielnego ducha, przygotowujemy dla przyszłości zdolnych i dzielnych obywateli krajowi. Jest wprawdzie dla nas praca większa, dlatego potrzeba z naszej strony wielkiej usilności, abyśmy nie stracili u młodzieży powagi i tej wyższości umysłowej, która zniewala i pociąga za sobą.

Już dzisiaj, choć od tak niedawna chwycono się tej zasady w uczeniu, widzimy korzystne skutki tej pracy. Ale za długo gleba wychowania publicznego leżała odłogiem, za wiele lat straconych mamy do odrobienia; nie opuszczajmy jednak rąk, a tej wielkiej pracy podołać potrafimy; wzmocnijmy się tem przekonaniem, że ta praca nasza, to wyłączenie wszystkich sił wyda w przyszłości obfite plony, a jeżeli mówimy, że kraj kochamy, to tej miłości najlepsze mamy dowody, pracując nad wykształceniem przyszłego pokolenia, nad wyrobieniem samodzielności.

Rozpowszechniając wiedzę, rozpraszamy ciemności, w których jeszcze masy narodu toną. Strzeżmy się tylko nie wprowadzać samowoli i bezrządu, bo to były także główne przyczyny naszego upadku, ale strzegąc karności i posłuszeństwa dla władzy, naśladujemy zacnych przodków naszych; wpajamy w młodociane umysły naśladownictwo dobrego, bo na polu moralności nie nowego lepszego nie znajdziemy od tej najdawniejszej przed 1800 przeszło laty postawionej zasady przez Chr. Pana: „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego twego jako siebie samego“. Tu nie może być postępu, ani nowości, wszelkie prawa polityczne, społeczne, obywatelskie, lub inne jakiegokolwiek one były, nie zrównają w głębokości tej prostej, a jednak najmądrzejszej, bo Boskiej zasadzie, która jest podstawą sumienia i religii naszej i najlepiej potrafi uchronić ludzkość od nieszczęść i przewrotów. Czerpmy więc z niej bezustannie, a nigdy nie wyczerpiemy, bo miłość chrześcijańska jest bez granic, podobna nieskończoności; a jeśli potrafimy utwierdzić w młodym pokoleniu poczucie prawości, zacności, szlachetności i miłości kraju, to one będą służyć za korzenie dla owego wielkiego drzewa oświaty, na naszej wzrosłego ziemi; naprawimy zaniedbanie przeszłości w uprawie tej niwy, a zarazem staniemy przykładem wytrwałej pracy, zaszczipiając w niej zamięłowanie w młodym pokoleniu; bo praca tylko wytrwała, praca przy rozwinięciu samodzielności w granicach pewnych, z jednej strony pod kierunkiem wiedzy, a z drugiej

sumienia, nie pozwoli zejść nigdy na złe i przewrotne drogi, i może powrócić całemu narodowi już dawno pogrzebioną świetność i dzielność naszych pradziadów, a nam wlać nowe siły i ukoić wśród trudów i przeciwności balsamem pociechy, rozpromieniwszy nadzieję lepszej przyszłości.

„Człowiek sam sobie najlepiej dopomaga.

„Musi dążyć za szczęściem, musi rękę wyciągnąć, aby je uchwycić; przyjazne bogi kierują nim, błogosławią. Napróżno żąda leniwiec bezwzględного szczęścia; jeśli takowe udziałem jego się staje, to tylko jako kara,

powiada *Goethe*.

Jan Godłowski, nauczyciel.

W sprawie nauczycieli szkół 6-klasowych.

(Głos z kraju).

W numerze środowym z 12. kwietnia br.: „Kuryera Polskiego“ w artykule: „O dawnym i tegocześnie nauczycielu ludowym“, czytamy, że posady nauczycieli ludowych w Krakowie i Lwowie, tudzież przy wszystkich szkołach 6-klasowych, posługujących się planem nauki wyższego typu, zajmować będą mogli tylko nauczyciele, mający egzamin wydziałowy. Nie wiemy, o ile to twierdzenie, na urzędowych źródłach jest oparte*); ale gdyby wiadomość ta w istocie była prawdą, to sprawa ta, jako żywo dochodząca nauczycielstwo, wymaga głębokiego zastanowienia. Nie przeczy, że jest pożądanem i dla skutecznego rozwoju oświaty koniecznem jak najszersze wykształcenie nauczyciela ludowego i stanowczo przeciwni jesteśmy praktykowanemu obecnie dla pozyskania większej liczby adeptów stanu nauczycielskiego przyjmowaniu do seminarjów nauczycielskich kandydatów z ukończoną zaledwie 4-klasą szkoły ludowej. Za warunek przyjęcia bowiem do seminarjum postawionem być powinno bezwarunkowo ukończenie przynajmniej 4 klas gimnazjalnych lub realnych; widzimy w tym braku odpowiedniego przygotowania do pobierania nauk seminarzyckich doniosłą dla sprawy oświaty ludowej, w szerszym jej znaczeniu „szkodę“; potępiamy obsadzenie posad nau-

*) Co dotyczy tej sprawy, musimy nadmienić, że Rada Szkolna krajowa reskryptem z d. 5. października 1892. l. 21691 poleciła wszystkim radom szkolnym okręgowym i radom miejskim w Krakowie i we Lwowie, aby przy obsadzeniu posad uwzględniały szczególnie kandydatów i kandydatki z egzaminami do szkół wydziałowych; nadto w myśl §. 5. rozp. Rady Szk. kraj. z dnia 7. marca 1893. l. 741 w sprawie wprowadzenia nowych planów dla szkół ludowych, wedle którego szkoła 5. i 6. klasowa ze względu na tenże plan nauk wymagać będą dwóch fachowych nauczycieli, jednego do rysunków, drugiego do nauk przyrodniczych i rachunków. Przy obsadzeniu tych posad będą mieli pierwszeństwo kandydaci z egzaminem do szkół wydz. z grupy przyrodniczej i z patentem kwalifikacyjnym do udzielania rysunków (Red).

czyielskich, szczególnie samoistnych, młodzieńcami 17. 18. letnimi, nie posiadającymi potrzebnej na to stanowisko powagi, taktu i świadomości swego posłannictwa wśród ludu, co to jest jedną może z najważniejszych przyczyn narzekania na szkoły dzisiejsze, — z drugiej strony jednak, nie bardzo uzasadnionym, a nawet i krzywdzącym, co więcej, w wykonaniu na razie niemożliwym byłoby żądanie egzaminu wydziałowego od nauczycieli, zajmujących posady w Krakowie, Lwowie i znacznej liczbie miast, które mają otrzymać szkoły sześcioklasowe. Przedewszystkiem, jeżeli szkoły wyższego typu mają na celu uprządkowanie nauki, szczególnie w klasach 5 i 6, to egzamin wydziałowy w obecnych wymogach właśnie teoretycznych wiadomości, nie osiągnąłby celu. Z przekształceniem szkół winno iść w parze inne, zgodne z intencją tychże szkół żądanie co do wykształcenia nauczyciela, — chyba, że rozchodzi się tylko o to, aby po zwinięciu chybionych u nas szkół wydziałowych zrobić miejsce w szkołach ludowych nauczycielom wydziałowym. Jeżeli zaś chodzi istotnie o pozyskanie sił fachowych, sił mających pracować w intencji uprządkowania szkoły, to tylko osiągnąć można przez wysyłanie nauczycieli dotyczących miejscowości na odpowiednio urządzone kursa i zreformowanie wymogów egzaminu. Ani na chwilę nie przypuszczamy, żeby obecnie wejść mająca w życie reorganizacja szkół, miała krzywdzić nauczycielstwo. Tażto byłaby istna wędrówka ludów! Bo ilużto mamy tych nauczycieli, posiadających egzamin wydziałowy, szczególnie z realiów, o które się w szkołach, 6-klasowych głównie rozchodzi? Sądzimy, że nie tak wielu, a powodem tego, że nie bardzo starano się o nie wobec zwijania szkół wydziałowych w naszym kraju, a zatem i braku widoków. Teraz jak grom spada to żądanie z perspektywą wędrówki dla tych, którzy go nie posiadają. Nasuwa się tu jeszcze jedna kwestya. Od kogo się więcej żąda, temu się też więcej płaci. U nas jednak łatwo o różnego rodzaju reformy, byle tylko nie kosztowały, przedewszystkiem gdy się rozchodzi o szkoły. Przecież słuszną i sprawiedliwą, aby płace nauczycieli szkół wyższego typu, od których mają być żądane wyższe egzamina, były także wyższe, — tymczasem ustawa szkolna tego nie uczyniła. Nauczyciel, mający bądźto egzamin wydziałowy, bądź ukończywszy kilkumiesięczny kurs przemysłowy i złożony egzamin, będzie stał na równi co do płacy z nauczycielem, zajmującym posadę także w miasteczku, które jednak nie otrzymało z braku potrzebnych warunków szkoły 6-klasowej. Czy to słuszne? Gdzież bodziec do dalszego w potrzebnym kierunku kształcenia się? — Gdzie zachęta dla nauczycieli starszych, służących już po lat kilkanaście, do przygotowywania się do egzaminu wyższego, któryby był ich rodzin znośniejszym uczynił, gdy każdy wie, że choćby z po-

wodu reorganizacji szkół został przeniesionym, nie może utracić swoich dotychczasowych poborów? Chyba że znowu liczą na nasze poświęcenie się dla dobra ojczyzny o głodzie i chłódzie! Dostaliśmy po 50 złr. jałmużny (i to nie wszyscy) uczmy się dalej, — może za lat 20 trafi się nam znowu jaka gratka! —

St. K.

Obrazek z śledztwa dyscyplinarnego.

W poprzednim numerze „Szkolnictwa Ludowego“ p. t. „Czy nauczyciel ludowy może się bronić?“ przytoczyliśmy sposób przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego w ogólnym zarysie. Obecnie dla utwierdzenia naszego wywodu, mianowicie, że wytknięte błędy w całej pełni mają zastosowanie w praktyce, zniewoleni jesteśmy podać do wiadomości najświeższy fakt, zaszły w okręgu szkolnym nowo-sądeckim, a oparty — rzecz naturalna — na dowodach.

Rzecz przedstawia się jak następuje: „W dniu 5. kwietnia b. r. przybył do gminy Przysietnica, w której od lat 7. zajmuje posadę nauczycielka panna Rejowska, p. Zagrodzki, okręgowy inspektor szk. z Nowego Sącza, w celu przeprowadzenia przeciw niej śledztwa dyscyplinarnego na podstawie tej, że wskutek ukutej intrygi przez pewnego jegomościa kilku namówionych włościan wniosło przeciw niej skargę w ostatnich dniach marca b. r. do Rady Szkolnej okręgowej w Nowym Sączu, że dzieci szkolne chłoszcze cieleśnie, a niektóre pozostawia w klasie do późnego wieczora.

Skarga ta sprawiła, że p. inspektor szkolny wybrał się na dochodzenie dyscyplinarne pieszo z Barcic do Przysietnicy; po drodze ściągał ludzi z wezwaniem do podania do protokołu tego, co wiedzą przeciw tej nauczycielce. Po spisaniu zeznań od świadków, ściągniętych w powyższy sposób, wezwał inspektor p. Z. ową nauczycielkę, aby w przytomności zgromadzonych chłopów, na zarzuty w skardze podniesione, odpowiedziała celem wpisania zeznań jej do protokołu.

Ponieważ zeznania, sprowadzonych przy dochodzeniu świadków, nie obciążały jej postępowania z dziećmi szkolnymi, owszem nawet kilku gospodarzy korzystne dla niej złożyło zeznania, przeto c. k. inspektor szkolny umyślił przeprowadzić dochodzenie dyscyplinarne w inny sposób i tak:

Na drugi dzień t. j. 6. kwietnia b. r. przyjechał p. inspektor z plebanem z Barcic i przesłuchiwał włościana Jana Kapułę*), który na nauczycielkę tę późnym wieczorem dnia 28. marca urządził napad w budynku

*) Zaznaczamy, że c. k. Prokuratora państwa w Nowym Sączu wygotowała akt oskarżenia przeciw Janowi Kapule o zbrodnię gwałtu publicznego. Red.

szkolnym. Oprócz zacytowanego złoczyńcy, przesłuchał p. inspektor dwóch innych świadków. Charakterystycznym w swoim rodzaju, jest przesłuchanie dzieci szkolnych na dowód, że wniesiona przeciw niej skarga jest uzasadnioną.

Oto przybyły ksiądz pleban rozpoczął w obecności c. k. inspektora p. Zagrodzkiego naukę religii, zapytując dzieci szkolne o brzmienie IV. przykazania boskiego. Pytania po pytaniu dążyły do zamierzonego z góry celu i doszły do tego stadyum, że egzaminujący zapytał: „Czy was p. nauczycielka czasem nie bije? W jaki też sposób was karze? Może po łapie? (dłoni) Może za ucho? A może po twarzy? (twarzy). Może które na gradusie dostało? Czy was nie zostawia pani po szkole? A może które czasem do piwnicy zamknęła?” Dzieci nie rozumiejąc, do czego owe, tak słodko stawiane pytania, zdążają, powiedziały, że czasem p. nauczycielka bardzo niegrzeczne o chłopca lub niedobrą dziewczynę ukarze.

W powyższy sposób wyłudzone odpowiedzi z dzieci szkolnych notował do protokołu obecny tej nauce religii c. k. inspektor szkolny, a potem na podstawie fałszywych zeznań świadków, oraz wymuszonych zeznań dzieci, jak również na podstawie przytoczonych faktów przez oskarżonego o gwałt publiczny Jana Kapuły — postawił jej c. k. inspektor do odpowiedzi, ewentualnie do wytłumaczenia się, dwa pytania, na które odpowiedziała owa nauczycielka w sposób zgodny z prawdą, a odpie-
rający z całą stanowczością wszelkie zarzuty.

Dowiadujemy się jednak, że p. inspektor przedstawił ową nauczycielkę do udzielenia jej nagany, która może mieć te następstwa, że mogą ją przenieść „ze względów służbowych“ na inną posadę, zwłaszcza, że nie żyje w przyjaźni z plebanem.

Przedstawiony sposób z przeprowadzonego przeciw tej nauczycielce śledztwa dyscyplinarnego, spowodował jej słabość, albowiem od dnia 6. kwietnia b. r. cierpi na atak sercowy i rozdrażnienie, skutkiem czego zmuszoną była wnieść prośbę o urlop.

Komentarz do opisanego wyżej faktu, zdaje się wcale nie potrzebny. My konstatujemy tylko, że o podobnem przeprowadzaniu śledztwa zapewne władzom szkolnym nie wiadomo, inaczej niepotrzebne byłyby instrukcje, specjalnie do dyscyplinarek skreślone. Z naszej strony zaznaczyć musimy jeszcze jedną okoliczność, a mianowicie: na jakiej podstawie, i w myśl których zasadniczych przepisów szkolnych — pozwolił sobie ten sam c. k. inspektor szkolny okręgowy p. Zagrodzki — w jednej ze szkół powiatu limanowskiego w dniu 24. listopada 1891. nad dziećmi szkolnymi wywijać kijem, grożąc i tłukąc nim o ławki podczas wizytacji szkoły? Czy obejście takie ze strony inspektora jest zgodne z instrukcją dla inspektorów? Czy inspektorowi wolno

podczas nauki wobec dzieci ubliżać nauczycielowi za-
powiadaniem: „Suspenduję pana!“ A na tłumaczenie i błagalne perswazy nauczyciela, że o tej porze dopiero początek roku szkolnego na wsi, że dzieci się zalekły, widząc Pana inspektora z kijem w ręku — odpowiedział p. inspektor: „Nie wolno **nam** mieć serca! nie wolno mieć sumienia, bo na to przysięgałem!“ Czy to jest takt?

A czy słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, że p. Józef Zagrodzki, inspektor okręgowy, czyni takie przykrości moralnym i gorliwym nauczycielkom, podczas gdy na życie nauczycielek, przynoszącym hańbę i wstyd rodowi niewieściemu, patrzy przez palce? Mamy tu na myśli ową nauczycielkę, która w stanie panińskim kołysała swoją córkę ku zgorszeniu opinii publicznej przez kilka miesięcy — do końca sierpnia 1892 — w budynku szkolnym, aż ją przeniesiono na inną posadę niby do innego okręgu, ale posada ta należy do jednej i tej samej parafii i oddaloną jest o 3 klm. od pierwotnej.



Otrzymujemy następujące pismo:

WIELICZKA.

Z okazji sprowadzenia zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza do Krakowa, urządza tutejsze gimnastyczne Towarzystwo „Szkół“ na swój dochód wspólny zjazd do kopalni wielickiej dnia 11. czerwca b. r. w niedzielę, t. j. w przeddzień uroczystości pogrzebowej.

W tym celu będzie kopalnia rzeźbiście oświetlona, a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dlatego podaje się do wiadomości Szan. P. T. Publiczności, że biletów wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek Nr. 17. I. Piętro w Krakowie oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. — Bilet ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct.

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1. i 1½ po południu.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12. w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6. min. 10 wieczorem. — Omnibus odchodzi z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5. i 7. wieczorem.

Biletów wolnego wstępu do kopalni na ten zjazd wydawać się nie będzie.



ZYGMUNT SAWCZYŃSKI

em. dyrektor Seminarium nauczycielskiego we Lwowie, członek Rady Szkolnej krajowej, b. poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa i b. prezes Towarzystwa Pedagogicznego,
przeniósł się do wieczności dnia 27. maja b. r.

Ś. p. Zygmunt urodził się w r. 1826. w Oleksinie w Galicji a pochodził z rodziny obrządku grecko-katolickiego. Studya odbywał w Buczaczu, w gimnazjum O. O. Bazylianów do r. 1844. W 18. roku życia udał się na wszechnicę lwowską, którą ukończył w r. 1847. chlubnie. Po ukończeniu wydziału filozoficznego otrzymał posadę zastępcy nauczyciela przy gimnazjum w Tarnowie; w roku 1859. przeniesiony został do gimnazjum św. Anny w Krakowie, przy którym pracował 10 lat t. j. do roku 1860. z krótką przerwą, podczas której uzyskał na wszechnicy wiedeńskiej dyplom profesorski. Z Krakowa przeniesiono go niespodziewanie do Sambora. Ówczesne prądy polityczne, nakładające pięta samodzielnym objawom i dążnościom wznioślejszym, zmusiły ś. p. Zygmunta w roku 1862 do porzucenia stanowiska publicznego nauczyciela i przyjęcia posady prywatnego nauczyciela. Później oddał się publicystyce, przyjmując posadę w redakcyi „Czasu“. W artykułach swoich wykazywał niezdarność urządzenia szkół w ogólności, a szkół ówczesnych normalnych czyli niemieckich (dzisiejszych ludowych) w szczególności; krytykował plany naukowe, wykazując stosunek, w jakim powinny zostawać do potrzeb kraju i narodu. Wykazywał zgubne dążności przez udzielenie nauk młodzieży w języku niemieckim, który naówczas był językiem wykładowym; zwracał uwagę na niedostateczne wykształcenie samych nauczycieli, a wreszcie i zgubne dla szkoły następstwa z powodu przykrej prywatnej zależności, (przez organistostwo, diakostwo) której częstokroć popadał nauczyciel wobec swego duchownego zwierzchnika. Śmiało wypowiadał swoje zdanie o nauczaniu języka polskiego w szkole, którego udzielano skromnie, a nadto robiono z niego najtrudniejszy przedmiot naukowy. Podał elementarz zasłużonej chłoście wykazując w nim wielkie wady dydaktyczne i pedagogiczne.

Prace jego literackie i publicystyczne zwróciły nań uwagę wybitnych osobistości w kraju i utorowały mu drogę do uzyskania mandatu poselskiego na Sejm krajowy (w r. 1866) i do zajęcia w Wydziale krajowym. Wydział krajowy przedstawił w roku 1868. ś. p. Sawczyńskiego na członka Rady Szkolnej krajowej, w której zasiadał bez przerwy do ostatnich czasów i spełniał obowiązki swoje zaszczytnie.

W roku 1871. skończył się jednak okres jego świetnej i samodzielnej działalności, błogiej w skutki i znaczenie, albowiem w tym roku zamianowano go dyrektorem męskiego seminarium nauczycielskiego we Lwowie. Oddany z zapałem swojemu powołaniu, nie miał czasu i potrzebnej swobody do dalszej walki w obronie szkoły. Jako prezes Towarzystwa Pedagogicznego od r. 1874. nie wiele zdziałał dla nauczycielstwa, pod względem bytu materyjalnego, albowiem jako urzędnik państwowy, członek Rady Szk. krajowej i Sejmu krajowego, liczył się z różnymi czynnikami,

które paraliżowały jego pierwotną samodzielność, najlepsze chęci i zamiary; w końcu nie mogąc biernie zachować się wobec słusznych prądów reakcyi, ustąpił w roku 1892. z krzesła prezesowskiego, wskazując męża o niezależnej egzystencji, jako swojego następcę, którym jest obecnie Jerzy książę Czartoryski.

Ś. p. Zygmunt szczególnie miał jednak dar wymowy, którą porywał słuchaczy i mimowoli przykuwał do siebie; toteż na walnych zjazdach świetnie reprezentował świat pedagogiczny.

Jego prace literackie, rozprószone po wielu czasopismach, celowały niepospolitą treścią i wytworną formą — i w jedno dzieło zebrane, stanowiłyby poważną księgę. Jako nauczyciel gimnazjum św. Anny w Krakowie napisał rozprawę p. t. „Die neu-burgundischen Reiche von ihrer Entstehung bis zur Vereinigung unter Rudolf II.“ Kraków 1857. W r. 1861. wyszła w Krakowie rozprawa jego pióra p. t. „Języki wschodniej części kraju naszego w stosunku do szkół i do siebie uważane“. Od r. 1871. ogłosił drukiem: „Zarys psychologii do użytku szkolnego i nauki prywatnej“ — Crügera. Kellnera „Pedagogika w urwykach“. „Dzieje powszechne“ Weltera 3 t. „Uwagi z powodu Bałuckiego „Komedyi z oświatą“. „O zadaniu wychowania publicznego wogóle, a w szczególności w zastosowaniu do potrzeb naszego narodu“. W stuletnią rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki: „Benjamin Franklin, Jerzy Waszyngton“. „Ks. Feliks Dupanloup, biskup orleański“. „O szkolnych kasach oszczędności“. „Polityka w wychowaniu“. „Pomysł godny naśladowania“. „Stokroć“. „Dziewczyna i chłopczyk“ (obrazek psychologiczny) Oprócz wymienionych prac literackich znajduje się wiele innych. Nie wszystkie prace jego mają cechę oryginalności, lecz są tłumaczeniem z obcych języków; te mają jednak wartość, że są napisane wytworną polszczyzną i zastosowane do naszych wymogów społecznych i narodowych.

Charakterystycznym jest fakt, że prace całego życia ś. p. Zygmunta Sawczyńskiego skierowane były wyłącznie do szkoły, nauczycieli i szkolnictwa. We wszystkich jego dziełach czuć tę miłość i zapał do stanu nauczycielskiego.

Z końcem roku 1892 przeszedł w zasłużony stan spoczynku, żegnany rzewnie przez kolegów-podwładnych i młodzież, która go uwielbiała, aby odpocząć i nabrać sił do dalszej pracy na stanowisku członka najwyższej magistratury szkolnej w kraju, a może i na arenie publicystycznej. Niestety, choroba nerek przerwała pasmo jego życia.

Nieubłagana śmierć wyrwała nam męża, którego nie tak łatwo będzie można zastąpić, męża prawego charakteru, niepospolitych zdolności, przyjaciela nauczycielstwa i młodzieży, a co najważniejsze, najlepszego syna naszej wspólnej Ojczyzny!

Spokój i cześć jego popiołom! Wieczna pamięć!

PRZEPISY,

dotyczące praktyk religijnych uczniów i uczennic religii katolickiej obrz. łac. w szkołach ludowych.*)

(Rozporządzenie c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 22. lutego 1893. l. 2.111).

§. 1. Nauka szkolna rozpoczyna się i kończy każdego dnia krótką modlitwą. Po modlitwie należy wedle możliwości odśpiewać z młodzieżą jedną lub dwie zwrotki pieśni nabożnej. Do tego celu mogą służyć tylko takie modlitwy i pieśni, które są zatwierdzone przez właściwą władzę duchowną.

Porządek modlitw i pieśni ułoży z początkiem roku szkolnego katecheta, a względnie duszpasterz, w porozumieniu z kierownikiem szkoły, a w szkołach więcejklasowych w porozumieniu z konferencją grona nauczycielskiego. Porządek modlitw i pieśni ma być umieszczony na miejscu widocznym w każdej szkole a w szkołach więcejklasowych w każdej klasie.

§. 2. Rok szkolny rozpoczyna się i kończy uroczystym nabożeństwem w kościele. Na początku roku przemówi katecheta a względnie duszpasterz do młodzieży, przypominając jej obowiązki chrześcijańskie i szkolne i zachęcając do pilności, posłuszeństwa i dobrego zachowania się w szkole i poza szkołą. Na końcu roku przy okazji nabożeństwa dziękczynnego pobudzi katecheta a względnie duszpasterz w stosownej przemowie młodzież do wdzięczności dla Boga i nauczycieli i przypomni jak dzieci szkolne powinny zachowywać się w czasie wakacji.

Gdzie do jednej parafii należy jeden lub więcej kościołów filialnych i więcej szkół ludowych, tam oznaczy duszpasterz w porozumieniu z kierownikiem każdej szkoły, kiedy nabożeństwo uroczyste dla młodzieży szkolnej w każdym do jego parafii należących kościołów ma się odbyć.

W miejscowościach, gdzie nie ma kościoła i gdzie z tego powodu odprawienie uroczystego nabożeństwa dla młodzieży jest niemożliwym, rozpoczyna się i kończy rok szkolny uroczystością szkolną, której porządek ułoży duszpasterz w porozumieniu z władzami szkolnymi.

§. 3. W szkołach, mających osobnych katechetów, obowiązana jest młodzież szkolna w każdą niedzielę i w każde święto całego roku szkolnego, tudzież w dnie

*) Przepisy te wprowadziła c. k. Rada Szkolna krajowa, na podstawie porozumienia się wszystkich Ordynaryatów biskupich obrządku łacińskiego w Galicyi, w 22. okręgach szkolnych zachodnich, w których jest ludność jednolita obrządku rzymsko-katolickiego. Obecnie toczą się rokowania między Radą Szk. krajową a Ordynaryatami biskupimi obrządku grecko-katolickiego w sprawie wprowadzenia analogicznych przepisów w okręgach o ludności mieszanej. Skoro Ordynaryaty grecko-katolickie w tej sprawie objawią swoje życzenia ze względu na orzeczenie grecko-katolickie, zostaną przepisy sformułowane i ogłoszone.

powszednie, poczynawszy od 1. września do 1. października i od 1. maja do końca roku szkolnego, uczęszczać zbiorowo pod nadzorem nauczycieli szkoły na nabożeństwo. Ten sam porządek należy wprowadzić o ile możliwości we wszystkich miejscowościach, w których temu nie stoją na przeszkodzie stosunki parafialne lub zbytne oddalenie szkoły od kościoła.

Czas i porządek nabożeństwa oznaczy duszpasterz w porozumieniu z zarządem szkoły, przyczem należy uważać na to, ażeby stąd nie wynikła ani żadna przeszkoda w nabożeństwie parafialnem, ani też naruszenie zatwierdzonego przez władze szkolne podziału godzin naukowych, ani uszczuplenie przeznaczonego w planach nauki wymiaru czasu.

W tych wypadkach, w których uczęszczanie zbiorowe młodzieży szkolnej na nabożeństwo do kościoła jest niemożliwym albo z powodu odległości szkoły od kościoła, albo z powodu że szkoła nie ma osobnego katechety, ale katecheta, wyznaczony dla kilku szkół, tylko dla młodzieży jednej szkoły odprawiać może nabożeństwo, będzie tak duchowny, uczący w szkole religii, jak i kierownik szkoły zachęcał młodzież, szczególniej starszą, ażeby przynajmniej w niedzielę i święta wraz z rodzicami i opiekunami brała udział w nabożeństwie parafialnem.

§. 4. Od obowiązku uczęszczania na wspólne nabożeństwo do kościoła należy uwalniać jużto pojedynczych uczniów, jużteż całe oddziały, zwłaszcza dzieci najniższych stopni nauki, z powodu słoty, ostrego i zimnego powietrza, a niedostatecznego ubrania i obuwia, złej drogi niebezpieczeństwa chorób nagminnych, a w specjalnych wypadkach także i z powodu choroby rodziców i krewnych, wymagającej obecności dziecka w domu. Uwolnienia takie daje w wypadkach powyższych katecheta a względnie duszpasterz w porozumieniu z kierownikiem szkoły. Również może duchowny z kierownikiem za obopólnem porozumieniem uwolnić całą szkołę w wyjątkowych wypadkach od udziału w nabożeństwie wspólnym, jeżeli zajdą okoliczności, które utrudniają udział młodzieży w nabożeństwie. Jeżeliby zaś stosunki miejscowe wymagały uwolnienia młodzieży od obowiązkowego wspólnego nabożeństwa na czas dłuższy, natenczas porozumie się w tym względzie Rada szkolna okręgowa z dotyczącym Ordynaryatem biskupim.

§. 5. W dzień zaduszny i w środę popielcową młodzież szkolna pod dozorem nauczycieli ma być przytomną przy nabożeństwie. Jeżeli zaś w miejscu niema kościoła lub inne trudności miejscowe na udział młodzieży szkolnej w tem nabożeństwie nie pozwalają, ma nauczyciel w braku duchownego odmówić w tych dniach z młodzieżą w szkole modlitwy, wskazane przez duszpasterza. W obu tych dniach jest młodzież szkolna wolna od nauki przedpołudniowej,

§. 6. W uroczystość Patrona parafialnego bierze

młodzież szkolna pod nadzorem nauczycieli udział w nabożeństwie, jeżeli stosunki miejscowe, znaczniejsza odległość szkoły od kościoła, zła pora roku, szczupłość budynku kościelnego lub inne trudności nie stoją temu na przeszkodzie. Dzień ten ma być wolny od nauki szkolnej.

§. 7. Patronem szkolnym dla młodzieży szkół męskich i mieszanych jest św. Jan Kanty, którego uroczystość ma być obchodzona dnia 20 października, a dla młodzieży szkół żeńskich św. Jadwiga, której uroczystość obchodzi się dnia 15. października. Na żądanie Ordynaryatów Biskupich, jakoteż na uzasadnione życzenia urzędów parafialnych lub Rad szkolnych okręgowych i miejscowych, może c. k. Rada szkolna krajowa w porozumieniu z właściwym Ordynaryatem Biskupim poczynić pod tym względem wyjątki i ustanowić inne dni do obchodzenia uroczystości Patrona młodzieży szkolnej, czyto dla wszystkich szkół, położonych w obrębie pewnej diecezji, czy też dla poszczególnych miejscowości lub szkół. W uroczystość tę odprawi ks. katecheta zrana nabożeństwo według rytuału, przepisanego przez władze duchowne, i wygłosi stosowną do uroczystości przemowę w kościele lub szkole. Gdzie szkoła nie ma osobnego katechety, tam uczyni to duszpasterz, jeżeli ważne obowiązki parafialne nie staną mu na przeszkodzie. Po nabożeństwie może nastąpić uroczystość szkolna, składająca się z pieśni duchownych, deklamacji i przemów nauczycieli, katechety a względnie duszpasterza.

Jeżeli w miejscu nie ma kościoła lub z powodu innych przeszkód prowadzenie młodzieży na nabożeństwo do kościoła jest niemożliwe, przeczyta nauczyciel, jeżeli otrzymał biskupią misję do zastępowania katechety w udzielaniu religii, w dniu tym dla młodzieży żywot św. patrona, względnie żywot św. Patronki, według tekstu, aprobowanego przez władze duchowne, i odmówi w polskim przekładzie modlitwę kościelną, na ten dzień wyznaczoną.

§. 8. Dzień imienin Najjaśniejszego Pana, t. j. 4. października, i Najjaśniejszej Pani, t. j. 19. listopada, ma być we wszystkich szkołach, w których nie zachodzą przeszkody w prowadzeniu młodzieży do kościoła obchodzony uroczystym nabożeństwem. Po nabożeństwie ma młodzież odśpiewać Hymn ludu.

W dniach normalnych dworskich, t. j. dnia 28. czerwca jako w wigilię rocznicy ś. p. cesarza Ferdynanda i dnia 3. maja jako w wigilię śmierci ś. p. cesarzowej Maryi Anny, winna młodzież wziąć udział w nabożeństwach żałobnych w miejscowym kościele.

§. 9. W dzień imienin Ojca św. i Biskupa diecezjalnego ma do modlitw szkolnych, zwykle odmawianych, być dodana modlitwa za Papieża a względnie za Biskupa.

§. 10. W dzień św. Marka i w dniu krzyżowe

bierze młodzież udział w procesjach, odbywających się w te dni, pod nadzorem nauczycieli; jeżeli stosunki miejscowe nie stoją temu na przeszkodzie.

Co do ewentualnego uwalniania poszczególnych klas lub oddziałów a nawet całych szkół od udziału w procesji należy się stosować do postanowień §. 4.

§. 11. W procesji w uroczystość Bożego ciała i w nieszpórach, odprowadzanych w czasie oktawy, może brać udział młodzież szkolna, gdzie zwyczaj ten istnieje i gdzie stosunki miejscowe na to pozwalają, z tem jednakże zastrzeżeniem, że udział młodzieży w nieszpórach, odprowadzanych w czasie oktawy Bożego Ciała, nie naruszy w niczem przepisanego podziału godzin szkolnych.

§. 12. W uroczystość Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli, Oczyszczenia Matki Boskiej, na wielkanoc, w święta zesłania ducha św. a względnie i Bożego Ciała, jest młodzież wolna od nabożeństwa wspólnego. Katecheci i nauczyciele winni jednakże pouczyć i zachęcić młodzież, ażeby w tych dniach wraz z rodzicami lub opiekunami brała udział w nabożeństwie parafialnem.

§. 13. W szkołach wydziałowych, tudzież w tych szkołach ludowych pospolitych, które mają osobnych katechetów, obowiązany jest katecheta mieć ekshorty dla młodzieży szkolnej we wszystkie niedziele i święta uroczyste z wyjątkiem uroczystości, wymienionych w §. 12., a to przed lub po wspólnem nabożeństwie. Na ekshortę obowiązani są uczęszczać wszyscy uczniowie i uczennice szkół wydziałowych, a w szkołach ludowych pospolitych młodzież klas wyższych, od trzeciego roku nauki począwszy.

§. 14. Jeżeli szkoła ma osobnego katechetę, ale katecheta, wyznaczony dla kilku szkół, tylko dla młodzieży jednej lub dwóch szkół w niedzielę i w święta uroczyste może mieć ekshortę, tudzież gdzie obowiązki katechetów pełnią miejscowi duszpasterze, zatrudnieni przy parafii, tam przeczyta katecheta, jeżeli obowiązki parafialne nie staną mu na przeszkodzie w każdą sobotę, tudzież w wigilię każdego święta, młodzieży klas a względnie oddziałów wyższych, od trzeciego roku nauki począwszy, ewangelię, przypadającą na dzień następny, i wyjaśniwszy jej znaczenie, wyprowadzi stosowne nauki wiary i obyczajności, tudzież wytłumaczy obrzędy kościelne. Na tę naukę wyznaczy kierownik szkoły w porozumieniu z dotyczącym katechetą stosowną porę w podziale godzin, jednakże bez uszczuplenia wymiaru czasu, przeznaczonego w planie na naukę poszczególnych przedmiotów. Czas, wyznaczony na te nauki, wlicza się katechecie według norm przepisanych.

We wszystkich innych szkołach przeczyta nauczyciel, jeżeli otrzymał misję od Ordynaryatu do zastępowania katechety i upoważnienie od c. k. Rady szkolnej okręgowej, dla młodzieży szkolnej wyższych oddzia-

łów, od trzeciego roku nauki począwszy, w każdą sobotę i w wigilię każdego uroczystego święta ewangelie, przypadającą na dzień następny, bez wszelkich objaśnień. Aby zaś to odbyć się mogło bez uszczuplenia wymiaru czasu, przeznaczonego w planie na naukę poszczególnych przedmiotów, wyznaczy nauczyciel, posiadający upoważnienie do zastępowania katechety, ostatnią godzinę w sobotę na naukę religii i ku końcowi godziny odczyta ewangelię.

§. 15. W przeciągu roku powinna młodzież szkolna, mająca odpowiednie przysposobienie, przystępować trzy razy do Sakramentów świętych, a to na początku roku szkolnego, przed Wielkanocą i na końcu roku szkolnego. Z powodu przystępowania młodzieży szkolnej do świętych Sakramentów należy uwolnić dzieci całej szkoły od nauki szkolnej przez jedno popołudnie celem odbycia spowiedzi i przez następujące przedpołudnie celem przyjęcia Sakramentu Ołtarza. Zachęcanie młodzieży, aby poza tymi terminami obowiązkowymi przystępowała prywatnie częściej do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, pozostawione jest katechetom, z tem jednakże zastrzeżeniem że nauka szkolna wskutek tego żadnego nie ma doznać uszczerbku.

Przygotowania młodzieży do godnego przyjęcia św. Sakramentów odbywa się w regule w godzinach, przeznaczonych na naukę religii.

W szkołach, które mają osobnych katechetów, poprzedzą spowiedź wielkanocną stosowne rekolekcyje z początkiem Wielkiego Tygodnia. Mianowicie należy w poniedziałek rano i po południu i we wtorek rano opowiedzieć i objaśnić młodzieży historię męki Pańskiej lub wygłosić zastosowane do wieku i pojęcia tej młodzieży nauki rekolekcyjne, we wtorek zaś po południu przygotować młodzież do spowiedzi wielkanocnej. Gdzie ze względów na stosunki miejscowe spowiedź wielkanocna odbywa się przed Wielkim Tygodniem, tam poprzedzą ją w tym razie rekolekcyje, odbyte w powyższym porządku, a natomiast będzie w poniedziałek i we wtorek Wielkiego Tygodnia odbywała się nauka szkolna zwykłym porządkiem.

W szkołach, które nie mają osobnych katechetów, przeczyta nauczyciel, jeżeli ma upoważnienie do zastępowania katechety od Ordynaryatu Biskupiego, na początku Wielkiego Tygodnia młodzieży historię męki Pańskiej według podręcznika, dla szkół przez władzę przeznaczonego.

Celem wyznaczenia czasu na stosowne przygotowanie młodzieży, mającej przystąpić do pierwszej spowiedzi lub Komunii św. tudzież do ewentualnego przyjęcia sakramentu Bierzmowania, lub do odbycia spowiedzi jubileuszowej, porozumie się katecheta z kierownikiem szkoły, który poczyni wszelkie ku temu celowi zmierzające ułatwienia.

Czas do odbycia spowiedzi i Komunii św. ma być

oznaczony każdym razem za wspólnem porozumieniem między duszpasterzem a katechetą i kierownikiem szkoły.

Wiadomości potoczne.

Przestroga zawsze na czasie. W sierpniu 1891. została w powiecie tarnopolskim nauczycielka N. stale zamianowana, Przysłano jej dekret nominacyjny, wymierzono należytości i zaczęto z płacy potrącać jakieś kwoty. (Bezwątpienia opłatę od dekretu i należytość dla funduszu emeryt.) W lutym 1892. przeniesioną została tażsama nauczycielka na równorzędną posadę w powiecie lwowskim. Od sierpnia 1892. do grudnia 1892. nie miała c. k. Dyrekcyja skarbu w Tarnopolu żadnej pretensyi do tej nauczycielki. Dopiero z początkiem r. 1893. przysłała wezwanie płatnicze na kwotę 20 złr. jako należytość od dekretu nominacyjnego.

Nauczycielka, nie mająca ze skarbowością nigdy nic do czynienia sądziła, że władza skarbową, jeżeli miała do niej jakie pretensye, to ściągnęła je przy owej kwocie, co miesiąc przedtem potrącanej. Najzabawniejszem jest to, że i urzędnicy podatkowi, do których się o wyjaśnienie udała, wyjaśnienia dać nie umieli. „Trzeba podać o opłatę tej należytości ratami!“ doradzono ostatecznie. Wnosi więc owa nauczycielka prośbę do powiatowej c. k. Dyrekcyi i motywuje ją bardzo prostą przyczyną, t. j. jeżeli zapłaci ze swej miesięcznej pensyi 20 złr., to jej na cały miesiąc zabraknie chleba dla niej i trojga dzieci.

Ale c. k. Dyrekcyja skarbu odpowiada, że prośbie się odmawia. Dlaczego? — tego rezolucya nie podała. Nauczycielka znowu się radzi — a ludzie urzędowi i nie urzędowi znowu się dziwią i doradzają, żeby wnieść prośbę do krajowej c. k. Dyrekcyi skarbu o rozłożenie tej kwoty na raty. Nauczycielka wniosła i tę prośbę — lecz co się z nią stało, nie wiadomo. Natomiast 13. bm. (13. maja) zjawił się u nauczycielki egzekutor podatkowy z naczelnikiem gminy i zafantował jej pościel.

Zapytujemy wobec powyższego faktu, czy zezwolenie na spłatę ratami rzeczywiście jest niemożliwe? i czy koniecznie potrzeba do rozdziału na raty zezwolenia c. k. krajowej Dyrekcyi? Myślimy, iż najlepiej byłoby, gdyby Rady Szk. okręgowe, nadając stałe posady, równocześnie według pobieranych płac odnośnych nauczycieli, zrobiły wniosek do c. k. kraj. lub powiatowej Dyrekcyi skarbu, o ile ściągać należy z miesięcznej płacy. Bywały bowiem wypadki, że niejednemu dłużej prowizorycznie służącemu nauczycielowi strącano z miesięcznych 25 złr. — przez długi szereg miesięcy po 9 a czasem 11 złr. — Ułatwienia tego powinno się nauczycielstwo domagać, uchwalając w tej sprawie odpowiedni wniosek na najbliższym walnym zjeździe pedagogicznym.

Bodaj tylko nauczycielem być! Rozporządzeniem Rady Szk. okręgowej w Białej z d. 26. sierpnia 1892. l. 669. mianowanym został tymczasowy nauczyciel w Lipniku p. Józef Góra — tymczasowym nauczycielem starszym przy 4-klasowej szkole męskiej w Oświęcimiu, do której posady przywiązana jest płaca 450 złr. tudzież dodatek na pomieszkowanie w rocznej kwocie 45 złr. W ten sposób mianowany nauczyciel na podstawie cytowanego dekretu nominacyjnego objął obowiązki przy nowej szkole od 1. września 1892. i pobierał w Oświęcimiu tak samo jak na swej poprzedniej posadzie w Lipniku — pensję miesięczną z rocznej płacy 450 złr. Atoli po upływie kilku miesięcy ku nieopisanemu zdziwieniu otrzymał w mowie będący szczęśliwiec drugie rozporządzenie Rady Szk. okręg. w Białej z dnia 1. listopada 1892. l. 894. tak opiewające:

„Rozporządzeniem z d. 1. listopada 1892. l. 22514 przyznała panu Wysoka c. k. Rada Szkolna krajowa, od 1. lipca 1892. począwszy, płacę w rocznej kwocie trzystu (300) złr. i dodatek na mieszkanie w rocznej kwocie trzydziestu (30) złr. Pobierając zaś za lipiec, sierpień, wrzesień, październik i listopad płacę z rocznej kwoty 450 złr. i dodatek na mieszkanie z rocznej kwoty 45 złr. nadebrałeś pan za ten czas kwotę sześćdziesięciu ośmiu (68) złr. 75 kr., którą należy zwrócić. Wyżej powołanem rozporządzeniem zezwoliła panu Wys. c. k. Rada Szkolna krajowa zwrot ten uskutecznić w 10. równych miesięcznych ratach od 1. grudnia 1892. począwszy. O tem zawiadamia się pana, polecając równocześnie c. k. urzędowi podatkowemu w Oświęcimiu ściąganie nadebranej kwoty przy wypłacie dopiero unormowanej płacy“.

Przeciw powyższemu rozporządzeniu wniósł interesowany przedstawienie do Wysokiej Rady Szkolnej krajowej — atoli bezskutecznie!

Lecz na tem jeszcze nie koniec. Skutkiem niszczącej pracy szkolnej — oraz skutkiem awansu z płacy 450 złr. na 300 złr., jak również skutkiem obciążania 6 złr. 87 ct. z miesięcznej płacy 25 złr. — nauczyciel ów popadł w ciężką słabość piersiową. Aby uniknąć śmierci głodowej, przeniósł się do swych rodziców w Janowicach zaopatrzony przez troskliwe władze czasowym urlopem i 68 centami dziennego dochodu. — Rzecz trudna do uwierzenia, lecz przecież prawdziwa!!

Gminę Potutory w powiecie brzeżańskim nawiedził pożar dnia 18. maja b. r. W pożarze tym stracił miejscowy nauczyciel p. *Józef Kokurewicz całe swoje mienie, bo zaledwie został w posiadaniu jednej codziennej odzieży, którą miał w czasie pożaru na sobie.* — Raczie więc łaskawi czytelnicy przyjdź z pomocą nieszczęśliwemu nadsyłając choćby najskromniejszy datek bądź wprost na ręce p. Kokurewicza w Potutorach poczta Brzeżany, bądź też za pośrednictwem p. Benedykta Kwistka, kierownika szkoły w Kozowej.

Od Administracyi.

W I numerze „Szkolnictwa“ zaznaczyliśmy najwyraźniej, iż pp. Prenumeratowie, którzy przedpłatę do końca r. 1892. zapłacili, mogą sobie potrącić swą pretensję w ciągu b. r. policzając ją na poczet bieżącej przedpłaty za dwa miesiące t. j. kwiecień i maj. Wprawdzie numer ostatni „Szkolnictwa“ wyszedł 5 października z. r. — lecz za to podwójnej objętości, aby tym sposobem wyrównany został materiał należący do października.

Pomimo to, niektórzy z pp. Prenumeratorów przez mylnie zrozumienie naszej odezwy, stąpili sobie pretensję za 3 miesiące, żądając nadsyłania „Szkolnictwa“ przez przeciąg jednego kwartału w roku bieżącym. Inni znów pp. przy przesyłce prenumeraty liczą kwartał od 1. maja b. r. a pomijają odbiór numeru I z dnia 20. kwietnia objętości dwóch i numeru II z d. 5. maja wyżej dwóch arkuszy, które to oba numera wyrównały w zupełności brakujący numer z dnia 5. kwietnia.

Strącania takie narażają administrację na znaczne koszty, do pokrycia których nie mamy żadnych funduszy. Oświadczamy przeto ponownie, że pierwszy kwartał prenumeracyjny dla „Szkolnictwa“ datuje się od d. 1. kwietnia b. r. — or z, że pozwalamy strącać z pretensyi u nas zalegającej kwotę za dwa miesiące t. j. listopad i grudzień 1892. czyli 66½ cent.

Konkursa.

Rada Szkolna okręgowa w Gródku rozporządzeniem z dnia 8. maja 1892. l. 535 rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia nauczyciela przy 1-klasowej szkole etatowej w Lubieniu wielkim (język wykładowy ruski, z płacą roczną 300 zł. i wolnem pomieszkaniem, tudzież z prawem poboru w myśl art. 12 ust. z d. 15 czerwca 1792 Dz. u. kr. nr. 40), dodatku miejscowego w kwocie 50 zł., który do emerytury wliczalny nie będzie.

Kandydaci posiadający uzdolnienie do udzielania nauki zręczności (ślōjdu) lub śpiewu mieć będą pierwszeństwo. — Termin do 25. czerwca 1893.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Józef Gutowski.

1893.

!WIOSNA!

1893.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. miłośników ogrodów, że posiadam do wysyłki gotowy:

✿ **znaczny zapas rozsadek** ✿

warzywnych i kwiatowych w najrozmaitszych rodzajach i odmianach do zupełnego przyozdabiania ogrodów.

Zamówienia na prowincję uskuteczniam na czas oznaczony przy jak najstaranniejszem opakowaniu tak, iż rozsadzki mogą być przesyłane do najdalszych okolic bez uszkodzenia.

Cenniki illustrowane wysyłam na żądanie gratis i franco.

Z wysokim szacunkiem

Józef Łazarski jun.

właściciel ogrodu handlowego w Tarnowie,
ul. Warzywna l. 6.